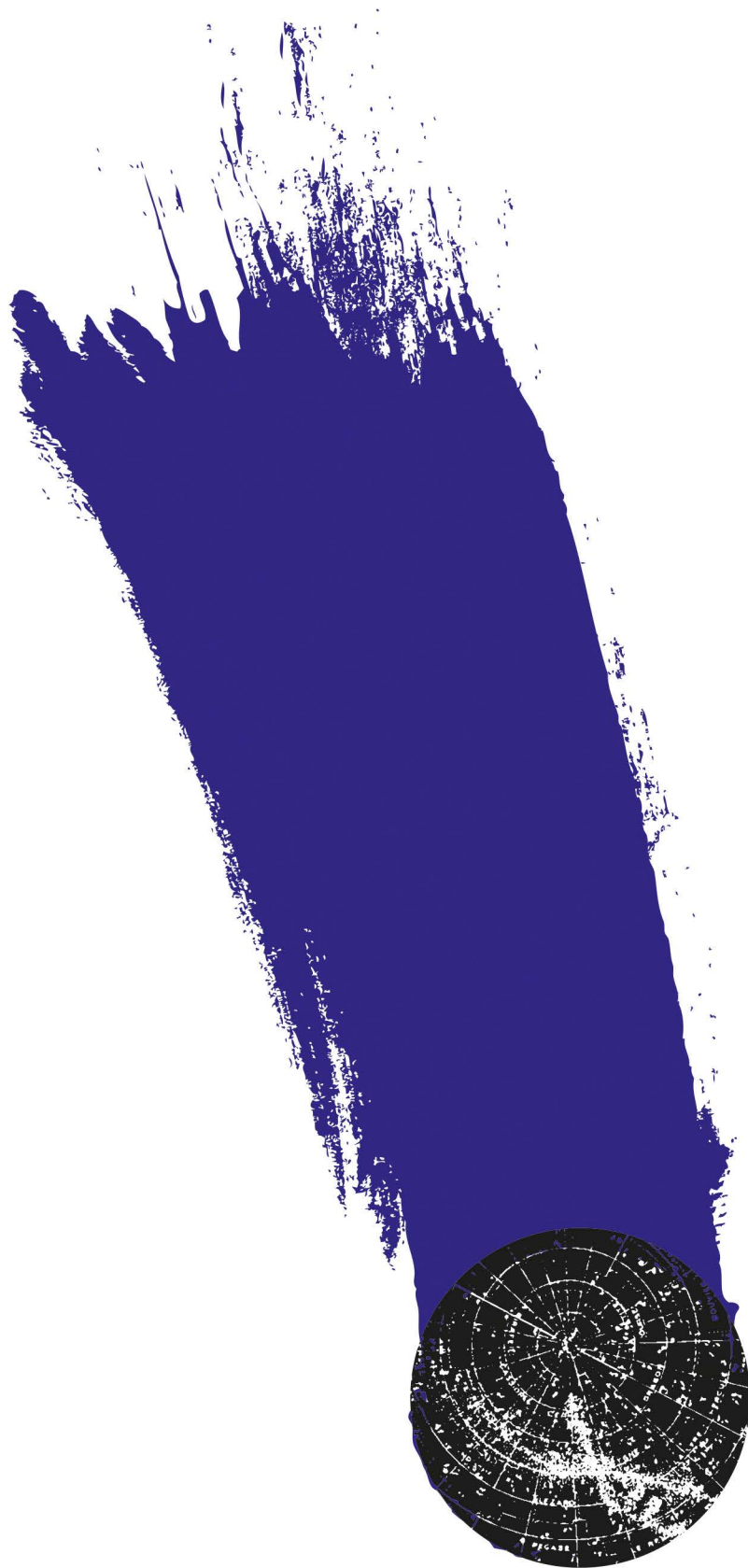
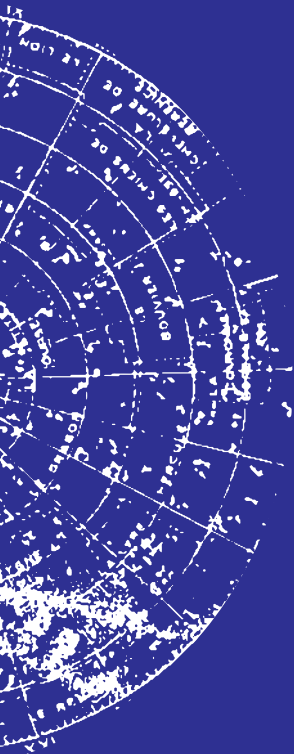




TRUDNE NIEBO

TRUDNE NIEBO

Wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej
„Znaki Czasu” w Toruniu



TRUDNE NIEBO

Anita Oborska-Oracz	10
Katarzyna Adaszewska	12
Witold Bargiel	14
Elżbieta Jabłońska	15
Jacek Jagielski	16
Sebastian Kłosowski	18
Małgorzata Kopczyńska	20
Stanisław Kościński	21
Iwona Liegmann	22
Magda Karłowicz	23
Małgorzata Łojko	24
Ala Majewska	26
Tomasz Matuszewicz	28
Krzysztof Mazur	30
Małgorzata Mazur	31
Zbigniew Mikieliewicz	32
Paweł Otwinowski	34
Marcin Plichta	35
Mirosława Rochecka	36
Kazimierz Rochecki	38
Małgorzata Wojnowska-Sobecka	40
Aleksandra Sojak-Borodo	42
Maciej Szańkowski	44
Arleta Szatkowska	46
Piotr Tołoczko	48
Maciej Wierzbicki	49
Zygmunt Trzeźniowski	50



Otwarcie wystawy – od lewej:
Krzysztof Mazur – kurator,
Paulina Kuhn – koordynatorka,
Alicja Majewska – uczestniczka,
Daria Pysiak – dyrektorka CSW.



Koncentracja

W Biskupicach – w podtoruńskiej wsi położonej na obszarze gminy Łubianka została zakreślona strefa Kultury Artystycznej Planta, która z roku na rok coraz bardziej zaznacza swoją obecność w przestrzeni kulturotwórczych zjawisk. Odbywające się tam spotkania twórcze mają charakter naukowo-artystyczny, choć przy okazji także towarzyski. Każde ze spotkań określa wcześniej sformułowany temat, ale wspólnym i rozpoznawalnym dla tych inicjatyw hasłem jest „Koncentracja” – aktualna nazwa cyklu. W ramach tego cyklu w 2019 roku miało miejsce dwuetapowe spotkanie twórcze pod tytułem „Palcem po niebie”, a rok później kolejna Koncentracja odbyła się pod hasłem „Trud”. Wystawa „Trudne niebo” stara się powiązać te dwa wątki w całość.

Patrząc w niebo, odczuwamy ogrom przestrzeni kosmicznej, która pobudza wyobraźnię, a może raczej ją przekracza, kiedy zdajemy sobie sprawę z tego, że żadne doświadczenie empiryczne nie przystaje do współczesnej wiedzy o kosmosie. Trudno jest nam mierzyć się z nieskończonością ze względu na nasze ograniczenie w czasie i przestrzeni.

Robimy to jednak, wytłuskując sensy symboliczne, charakterystyczne zwłaszcza dla stanów duchowego uniesienia. Przeżywana wzniosłość i mentalne ukierunkowanie ku górze oznaczają wzrost i rozwój. Pojemna przestrzeń nieba jest przyjazna dla naszych duchowych rozterek, rozważań dotyczących celów i sensów.

Trud, jako temat, zwykle występuje w perspektywie osobistego doświadczenia, choć może być rozszerzony na różne płaszczyzny działalności społecznej. Trud podejmowany może być w akcie wolnej woli podczas dążenia do wyznaczonego celu bądź poczucia odpowiedzialności i empatii, ale może też występować pod postacią determinizmu i uwikłania.

Pomijając pewne niuanse, „trud” jest słowem w miarę jednoznacznym, zaś słowo „niebo” może być rozumiane różnie w zależności od kontekstu: meteorologicznego, astronomicznego, astrologicznego, religijnego, ekologicznego, psychologicznego. Nauka przybliżyła nam niebo i oddała jednocześnie. Im dalej sięgamy instrumentami poznawczymi, tym bardziej przekonujemy się o złożoności wszechświata. Tradycyjnie jednak zawężamy rozumienie słowa „niebo” do nieboskłonu rozpościerającego się nad naszymi głowami, a więc nad naszą Ziemią. Poza widzialnym nieboskłonem mamy jeszcze inne niebo – niewidzialne, mistyczne. Odczuwając marność naszego życia, lokujemy w niebie nadzieję o naszej wyjątkowości, nagrodzonej życiem wiecznym w realnym, ale niewidzialnym świecie. Większość wyznań religijnych (a istnieje ich podobno ponad 5 tysięcy) wskazuje na niebo jako miejsce święte, zamieszkałe przez istoty duchowe. Trudność rodzą różnice w wyobrażeniach i niski stopień tolerancji.

Tytuł „Trudne niebo” wskazuje na dużą złożoność tematu wystawy. Z niebem mamy problem, tak jak mamy problem z wiarą i z wiedzą. Ich głód nigdy nie jest zaspokojony. Sztuka od zawsze z tego korzysta.

Krzysztof Mazur



Tytuł „Trudne niebo” absolutnie nieplanowany. A jednak nośny! Trzeba odstąpić na wstępie nieco nieodległej historii, by sięgnąć do źródeł wystawy...

W podtoruńskiej wsi Biskupice działa od kilku lat strefa Kultury w Artystycznej Plantacji, animowana przez pomysłodawcę miejsca, Krzysztofa Mazura, przy nieocenionej pomocy żony, Małgorzaty Mazur. W sierpniu 2019 roku odbyło się tu jedno ze spotkań artystów oraz osób zainteresowanych sztuką i refleksją na wywołany przez Mazurów temat, ujęty w znajomo brzmiący zwrot: „Palcem po niebie”. Potem, kolejnego lata, w lipcu 2020 roku zdarzył się towarzysko-dyskusyjny zjazd w tym samym miejscu, w nieco zmienionym składzie osobowym, tym razem pod hasłem „Trud”. Ukuty na wystawę tytuł „Trudne niebo” stał się wypadkową dwóch różnych w treści zdarzeń. Właściwie był przypadkiem... Ale w czasie pomiędzy spotkaniami wydarzyło się coś, co wielu z nas naturalnie pchnęło do refleksji głębszej jeszcze, trudniejszej, wywołało pytania o jakość naszego bycia tu i teraz. Odeszła po długiej walce z chorobą Ula Zacharska, uczestniczka pierwszego spotkania w Plancie. Zaglądam do maili – pierwsza wiadomość od Krzysztofa Mazura o tytule „Trud” pochodzi z 29 stycznia 2020 roku. Ula zmarła 30 stycznia. Rzeczywistość ze swoją realnością i bezwzględną koleją spraw wdarła się sama, poruszyła wszystkich nas, którzy Ulę znaliśmy i naznaczyła cały projekt. Zmusiła do przyjęcia tego, co się stało.

Zatem trud. I trudne niebo.

Wszyscy wiedzieliśmy, że wystawa łączy fizycznie dwie osobne imprezy, ale do artystów należał wybór, jak się do tego odnieść, jak „ułożyć” dzieła dotyczące dwóch różnych problemów, czy w ogóle podjąć dialog z docelowym tytułem ekspozycji, czy może przyjąć tę sytuację jako techniczną niemal konieczność. Wszystko było możliwe i dostępne, nic lepsze czy gorsze, nic łatwiejsze czy trudniejsze... Wśród twórców byli przecież i tacy, którzy z różnych powodów mogli wziąć udział w jednym tylko z dwóch etapów spotkań w Biskupicach. Ta wieloaspektowa ponadroczna chronologia zdarzeń, te artystyczne decyzje i koncepcje przenikają się na ekspozycji, budując ciekawą sytuację dla odbiorcy.

Siłą wystawy jest właśnie jej złożoność. Przestrzeń Galerii LAB-SEN łączy na czas „Trudnego nieba” wypowiedzi z tak odległych czasem stanowisk i postaw. Zadziwiające jest, że ten układ sił

żyje i pulsuje, że nie stał się magazynem niepowiązanych ze sobą przedmiotów. Za każdym artystą stoi siła jego rozumienia świata w kontekście nieba i/lub trudu, czasem siła szerszej przekraczającej jednostkę historii, której warto się przyjrzeć.

Nieoczywisty jest wybór twórców do wystawy – kurator nie porządkuje ich za pomocą wybranego klucza światopoglądowego, nie zbliża ani reprezentowanym pokoleniem ani stopniem rozwoju drogi i kariery artystycznej. Stąd tak duże napięcia między wypowiedziami – raz bardzo osobistymi, innym razem krytycznymi albo chwytającymi myśl w symbol ostry jak cięcie nożem.

Znajdziemy ujęcia bardzo poetyckie, uruchamiające w nas proces łączenia subtelnych skojarzeń i wyłuskiwania sensu poprzez głębsze rozpoznanie zaproponowanej przez twórcę metaforyki. Tuż obok stoją dzieła przynoszące ogromny багаż emocjonalny, czasem emanujący poczuciem ludzkiej niemocy, czy jaskrawego dostrzeżenia przez artystę inercji i niezgrabności realiów, w które zmuszeni jesteśmy się wkląć – te mało optymistyczne artystyczne relacje, opowieści i dzieła są w stanie nami wstrząsnąć, poruszyć nasze myśli ku zdolności obserwacji i wartościowania konkretnych zdarzeń, faktów, czy dysfunkcji, których społecznie nie potrafimy rozstrzygnąć, a które blokują, czy degradują wartościowe działania.

„Trudne niebo” łączy dzieła lekkie i delikatne w swej formie oraz te eksponujące ciężar wykorzystywanej materii.

Dzieła o ustalonej kompozycji towarzyszą tym składanym, rozwijanym w trwających procesach. Wśród nich spotkamy działania efemeryczne, jednorazowe, które trwa w naszej pamięci, a na wystawie wizualizuje się dokumentacyjnie oraz działanie powtarzalne, które codziennie podejmowane jest na nowo w przestrzeni LABSENU... Są na wystawie formy przestrzenne i teksty, sztuka reportażu, fotografia i malarstwo, projekty osadzone i rozwijane w sieci oraz realizacje odstawiające celowo swój charakter bycia modelem czegoś większego(?), ważniejszego(?), niemożliwego(?)...

Gdyby ekspozycję potraktować jak jeden organizm, znaleźlibyśmy ślady jakichś niepełnych symetrii, jakichś wielokrotnych odbić, odwróceń, podobieństw niezamierzonych... Pojawia się temat podwójności/bliźniactwa form, które ani są osobne ani scalone – można śledzić w galerii różne sposoby wiązania dwóch istot, stanów, części, by były jakoś jednym, choć na chwilę, choć częściowo... Spotykamy różnie potraktowany problem rozliczenia z nagromadzonymi emocjami, które trudno wyciszyć bez swego podsumowania, a bywa, że i nieodwołalnego pożegnania, by uwolnić zmęczony napięciem umysł... W relacji do nieba rozumianego jako „trudne” i jednocześnie „religijne” mamy odniesienie w formie głosu krytycznego, czy wątpliwego w sens katolickiej wiary w eucharystyczną obecność Boga, ale mamy też mocne świadectwo, że w słabym i niedoskonałym Kościele katolickim działają kapłani wierni swemu powołaniu, zdolni do podejmowania dobrowolnego trudu. Tak wyraźnie przeciwstawione sobie postawy przypominają nam o złożoności prawdy, która do nas dociera, uczulając na potrzebę wielkiej ostrożności w ocenianiu po każdej stronie – szczególnie dziś, gdy różnice światopoglądowe coraz częściej prowadzą do głębokich podziałów i wzajemnej niechęci. Czasem dalekie niebo pokaże się na wystawie w swojej wizualnej naturze – przestrzennej, wietrznej, przetaczającej chmury, a czasem ta zmysłowość otworzy drogę artyście do podglądania nieba na sposób duchowy, wewnętrzny. W ciekawy sposób zarysowała się problematyka naszego wycinkowego oglądu nieba, danego nam tylko w prześwicie, błysku, nietrwalej tęczy na tle codziennej szarości, z daleka, w kawałeczku albo pod naszymi nogami, jeśli uważnie patrzymy na zjawiska na ziemi... Kolejny powtarzający się gdzieś motyw – czas, długi i płynący, niezbędny, by budować, sklejać, posuwać o kolejne częściowe, codzienne mikrodziałania; wysiłki łopaty, szydełka albo kliknięcia telefonu komórkowego, składające się na coś ważnego. Zobaczymy na wystawie dzieła, które w rzeźbiarskiej materii wydają się ukrywać trud wykonanej pracy, by trudem nie epatować, ale go przyjmować jako ciężar i jako potencjał doświadczenia twórczego. W galerii LABSEN odnajdziemy refleksje rozpisane na granit, piasek albo pocięte fragmenty sukienek i szali o trudzie wypełnianym się w czasie naszego życia, o trudzie szukania swojego miejsca i niemożności zamieszkania w nim, o trudzie składania własnego człowieczeństwa, a może dobrego życia – składania, formowania i ciągłego rozpadań, o niemocy dotarcia do wyznaczonego celu w zapisywanym przez nas osobiście czasie. Spotkamy na tej wystawie świadomie eksponowany kicz, lekko żartobliwy, biorący w nawias wszelkie ludzkie dylematy. W niedalekim sąsiedztwie, na tej samej przestrzeni patrzymy za chwilę na realizację o zupełnie innym ciężarze, wydobywając lęk egzystencjalny przed pustką po nas, gdy odejdziemy, przed pustką poza nami – pustką, której nie zamieszkamy, bo jest niehumanicznych wymiarów i niehumanicznych odległości. Ciemna i nieuchwytna. Istotny punkt mapy „Trudnego nieba” wy-

znaczyły dzieła zrodzone z niewiary w humanistyczny etos człowieka, odkrywające nasze prywatne kłopoty z ideałem godności ludzkiej – naszą przesadną pychę, chęć posiadania, potrzebę ukrywania słabości i marnych postępów, a więc to wszystko, co na wskroś męczy i drażni każdego z nas, a przecież wolelibyśmy o tym nie pamiętać... Zdaję sobie sprawę, że te szkieletowe pola interpretacyjne są jednym z wielu możliwych kluczy, że wiele dzieł eksponowanych na wystawie przejrzyć się może nawet w kilku z tych pól, a inne w niektórych i to ledwie fragmentarycznie. Celowo nie przywołuję nazwisk artystów, by nie przyporządkowywać zbyt ściśle, nie przypinać do „działów”, ale by rozpoznawać, a przede wszystkim, by nie zamykać tego procesu przed widzami.

Ta wystawa przez bogactwo swej wewnętrznej struktury ma potencjał, by stać się dla widza niezwykle podróżą po artystycznych, a zarazem po prostu ludzkich spojrzeniach w „trudne niebo”.

Jest namiastką naszego codziennego doświadczania kłopotów ze stabilnością tkanki społecznej, z brakiem oczywistych wspólnych celów, z podziałami, które mnożą się coraz bardziej i wyabstrahowują ze zwykłego bycia i funkcjonowania wspólnot czysto terytorialnych. Pokazuje coś, co odbiera nam w codzienności tempo naszego życia, pracy i rodzących się bez ustanku konieczności do wypełnienia na wczoraj – pokazuje, że nawet obcość celów i kontrast światopoglądów nie muszą rozbić przestrzeni wspólnej. Trudno pojąć, dlaczego tak jest. Może trzeba przechadzać się, myśleć, ustalać się wobec tego, co na tej wystawie zobaczone, usłyszane, dotknięte, rozumiane, a także niejasne, nie do przyjęcia, zbyt dalekie ...

W styczniu 1969 roku na łamach polskiego pisma literackiego „Twórczość” światło dzienne po raz pierwszy ujrzało kilka utworów Zbigniewa Herberta wprowadzających do publicznej świadomości stworzoną przez poetę personę - Pana Cogito. Wśród nich znalazł się wiersz „O dwóch nogach Pana Cogito”. Wchodząc i zapoznając się z wystawą „Trudne niebo”, z rozpięciem mentalnym między świadomymi wypowiedziami artystów, czuję te właśnie rozterki Pana Cogito. Przywołuję w pamięci tę dziwną obcość:

**„[...] lewa
skłonna do podskoków
taneczna
zbyt kochająca życie
żeby się narażać**

**prawa
szlachetnie sztywna
drwiąca z niebezpieczeństwa [...]”¹**

¹ Herbert Z., *O dwu nogach Pana Cogito*, [w:] tegoż: *Pan Cogito*, wyd. A5, Kraków 2008.

Te pół wieku(!) wiele zmieniło. Czy potrafimy dziś rozmawiać o herbertowskiej intuicji, że człowiek na przekór wygodzie z jednej strony i perfekcjonizmowi z drugiej, realizuje się właśnie w tym balansie, „zataczając się” – jak pisze poeta? Co w naturze, a może postawie człowieka zmieniło się na tyle, że tamto zataczanie zalewa i lukruje pragnienie tańca i nieustannego karnawału? Jesteśmy dziś zapewne nadal spadkobiercami myśli oświecenia, cały czas stosujemy na co dzień narzędzia do przyczynowo-skutkowego opisywania świata z nadzieją, że to wszystko wyjaśnia. Tymczasem nauka współczesna od dawna wie, że świat w ludzkim opisie jest zaledwie probabilistyczny. W lżejszy sposób pokazuje to anegdota, wypowiedziana na konferencji w Nowym Sączu w 2017 roku przez Krzysztofa Zanussiego. Otóż przytacza on sytuację, jaka miała miejsce po wykładzie naukowca na temat procesów zachodzących w mózgu ludzkim w wyniku duchowego przeżycia. Oddam tu głos znakomitemu reżyserowi, który tak opowiada o owym neurofizjologu:

**„On, agnostyk, powiedział:
-Chciałbym Państwu przedstawić
pewną analogię.
Wyjął z teczki książkę,
podniósł i powiedział:
-Mówiłem wam o przeżyciach tak,
jakbym wam mówił o tej książce.
Powiedziałem, ile celulozy,
ile farby drukarskiej, ile ołowiu.
Powiedziałem, ile metalu,
bo tam są spinacze,
ale o tym, że to jest *Hamlet*
to wam nie powiedziałem”²**

Fizyczna reprezentacja to wszystko, co możemy opisać, ale czy to wszystko, co istnieje? To już temat do rozmowy z samym sobą – tego nie wyjaśni naukowo żadna konferencja. Nie podpowie też tego jednoznacznie ta wystawa, która jest lustrem dzisiejszego przemieszania rozterek i nadziei dotyczących nieba i trudu – tych dwóch dziwnych słów, wydawałoby się „nie na dziś”, pierwszych w kolejce do zapomnienia. Same pojęcia mają potencjał do rozumienia ich tak w wymiarze fizycznym jak duchowym, mogą zyskać charakter osobisty jak i historyczny, czy społeczny, mogą wreszcie stać się dla jednych celem żywej nadziei, a dla innych powodem do poddania owej nadziei w wątpliwość. Na wystawie widzowie znajdą duże bogactwo autorskich odniesień, nad którymi jest okazja się zamyślić, z którymi można się mierzyć i wobec których jest szansa uprzytomnić sobie i zakreślać własne granice rozpoznania tego pojemnego tematu.

Pytania o to, co dalej niż sięga wzrok, pytania „co z niebem?”, „co później?”, ale i pytania o sens trudzenia się w życiu – to pytania,

których nasza obecna cywilizacja nie potrafi przecież uciszyć, jakkolwiek bardzo się stara. Gdy patrzymy na zawrotne tempo współczesnego świata, na stawianą przezeń na pierwszym miejscu łatwość działania – zdobywania, używania, oceniania, może przemknąć nam przez myśl, że dziecinniejemy. Dodajmy do tego kłopot z wartościowaniem czegokolwiek na polu kultury. Obowiązująca różnorodność kulturowa sugeruje, że nie da się żadnej rzeczy porównywać z żadną inną rzeczą, nie możemy o czymś powiedzieć, że jest lepiej lub gorzej zaprojektowane, rozwinięte, czy dostosowane ani tym bardziej o kimś, że jest w czymś bardziej lub mniej sprawny, czy utalentowany. Czy lepiej zatem tkwić w ułudzie? Jesteśmy równi we wszystkim? A na polu etycznym – nasze wybory i czyny – jakie by nie były – czy są równe w ważności? Czy chcemy przyjąć taki stan rzeczy i zgodzić się na zupełną niemoc wydawania sądów, bo tak jest lepiej, czy raczej dlatego, że tak jest wygodniej i chwilowo bezpieczniej? – nikomu nie jest przykro, nikogo nie boli. Bezwzględna jest względność wszystkiego... Jak nie wartościując i nie różnicując przyłożyć cokolwiek do swojego życia? Jak dokonać wyboru? Jak odkryć i zrozumieć własną słabość i ograniczenie, z których człowiek, jestem o tym przekonana, potrafi wydobywać najpiękniejszą siłę woli i działania?

**Wystawa „Trudne niebo” stawia nas,
dzisiejszych i artystów i widzów,
nieco zdezorientowanych żelaznymi
mechanizmami rynku i polityki,
znów wobec pytania o niebo, o nasz
stan duchowy, religijny, o stan
naszej źródłowej europejskiej kultury,
o rolę nauki i mierzalność tego wszystkiego,
co dziś nauka jest w stanie badać,
i w końcu o trudzenie się – czy ma sens?**

Trzeba wybrać. Czy koniec ciała to definitywny koniec, czy może jednak jesteśmy czymś więcej niż chwilę trwającą materią i jakimś dziwnym przypadkiem? Znowu wszystko dostępne i na wyciągnięcie ręki. Wybieramy. Z czasem świadomość odpowiedzialności i konieczność udźwignięcia konsekwencji własnego wyboru wyjaśni nam odrobinę granice ludzkiej wolności.

Anita Oborska-Oracz

² Cyt. za: Zanussi K., *Uczyrni ze swojego życia Arcydzieło* [cd-audio].

Nowy Sącz, RTCK, 2017.

Anita Oborska-Oracz

Ja-góra Ty-góra – mojemu mężowi, 2020

rzeźba, drewno 65×75×170 cm

Niewiedza, z cyklu *Między ziemią a niebem*, 2019

rysunek tuszem

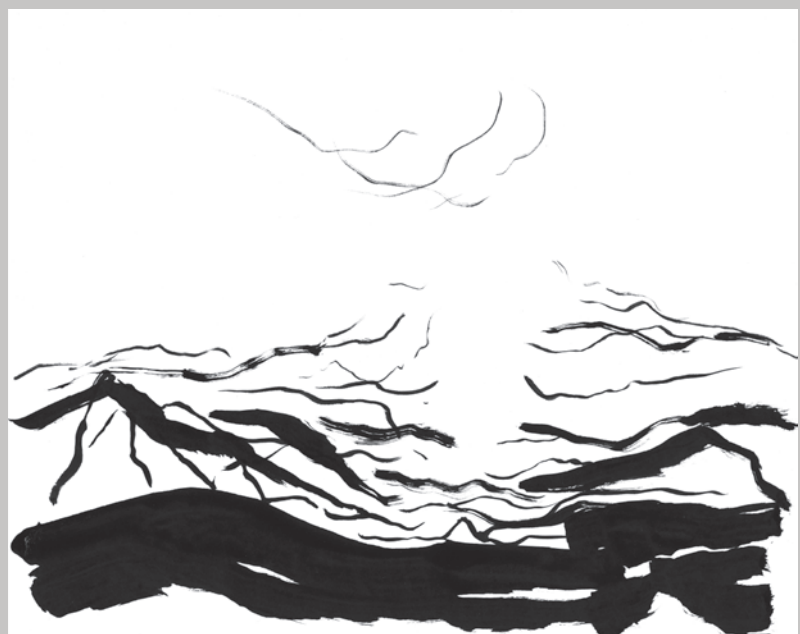
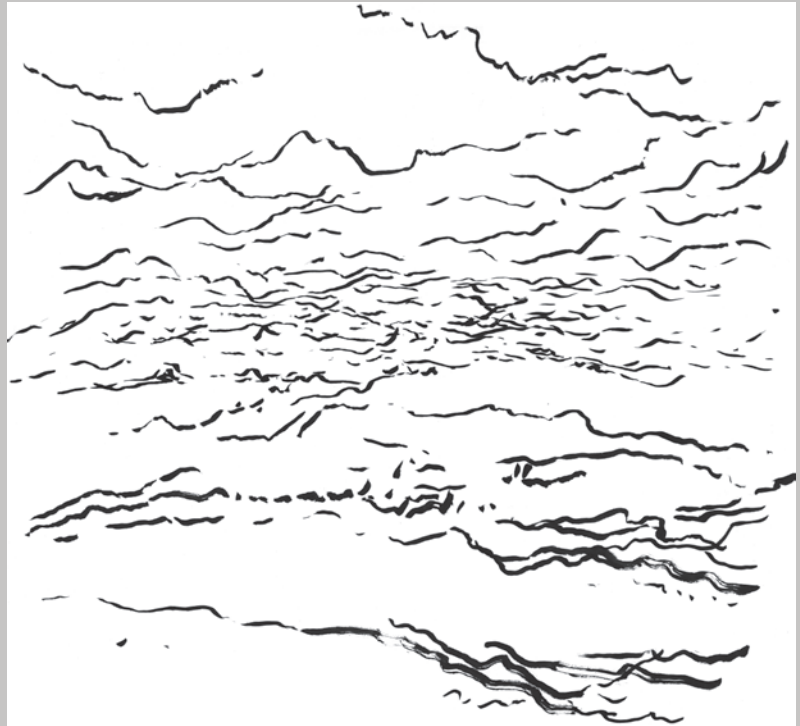
Wątpliwości, z cyklu *Między ziemią a niebem*, 2019

rysunek tuszem

Wiara, z cyklu *Między ziemią a niebem*, 2019

rysunek tuszem







Katarzyna Adaszewska

Dziecinnie proste, 2018

obiekt, piasek, żywica, płyta MDF, wys. 126 cm

Dziecinnie proste

Nie ma rzeczy odrębnych, ani miejsc wydzielonych, skutecznie odgrodzonych, czy też wydarzeń o własnym początku i końcu. Wszystko, co jest, jest tylko dlatego, że stanowi zazwyczaj nieistotny, pomijalny element całości. Kamień to tylko okrusz skalnego zwałiska. Łąka to jedynie krótki etap polnej drogi ciągnącej się w nieskończoność. Wspomnienie to wrywek historii o ponadludzkiej skali.

Mimo tego dyktatu całości pragniemy własnego przedmiotu, miejsca i wydarzenia. Tę arcyludzką potrzebę realizujemy już od najmłodszych lat. Jakże to dziecinnie proste, wystarczy dłońmi zagarnąć trochę piachu, uklepać w niewielki pagórek, zatknąć na wierzchołku patyczek i stać się właścicielem wyodrębnionego obszaru, nieznacznego, lecz przypisanego wyłącznie tym dwóm dłoniom, które go usypały.

Proces wyodrębniania przedmiotu, miejsca i zdarzenia jest nieustającym trudem, bo po każdym chwilowym sukcesie to, co wyłuskane, wikła się ponownie w kolejną całość. Zwycięstwo odrębnego nad całością trwa najwyżej tak długo jak gest wyodrębnienia. Być może dlatego sztuka oparta na geście czytelnie opowiada o trudzie, jego powrotach i daremnych nadziejach na przewyciężenie dyktatury całości.



Witold Bargiel

Trudne niebo, 2020

Fotografia 45x60 cm



Elżbieta Jabłońska

Tam już nic nie ma, 2014

Obiekt 10×40×150 cm

Tam już nic nie ma

Potrzeba werbalizacji, intuicyjne poszukiwanie gotowych rozwiązań, próba wyselekcjonowania istoty/sedna doprowadziły mnie do nowych rozwiązań opartych na słowie.

Słowo znalezione, zapożyczone lub zaczerpnięte z literatury, a później cytowane, stało się narzędziem, które wielokrotnie stosowałam w moich realizacjach. *Tam już nic nie ma* to praca zrealizowana w konkretnym czasie i do określonego miejsca. Jej pochodzenie jest banalne. To lakoniczna informacja, która wyświetla się podczas scrollowania aplikacji na telefon. Jednak w zależności od kontekstu, w którym jest umieszczona, zyskuje zupełnie inne znaczenie i wydźwięk.



TRUDNE NIEBO HARD HEAVEN

18.09–11.10.2020

Kuratorzy / Curators:

Krzysztof Mazur

Mateusz Kozieradzki

Koordynatorki / Coordinators:

Paulina Kuhn, Renata Sargalska

Realizacja wystawy / Production:

Wojciech Ruminski

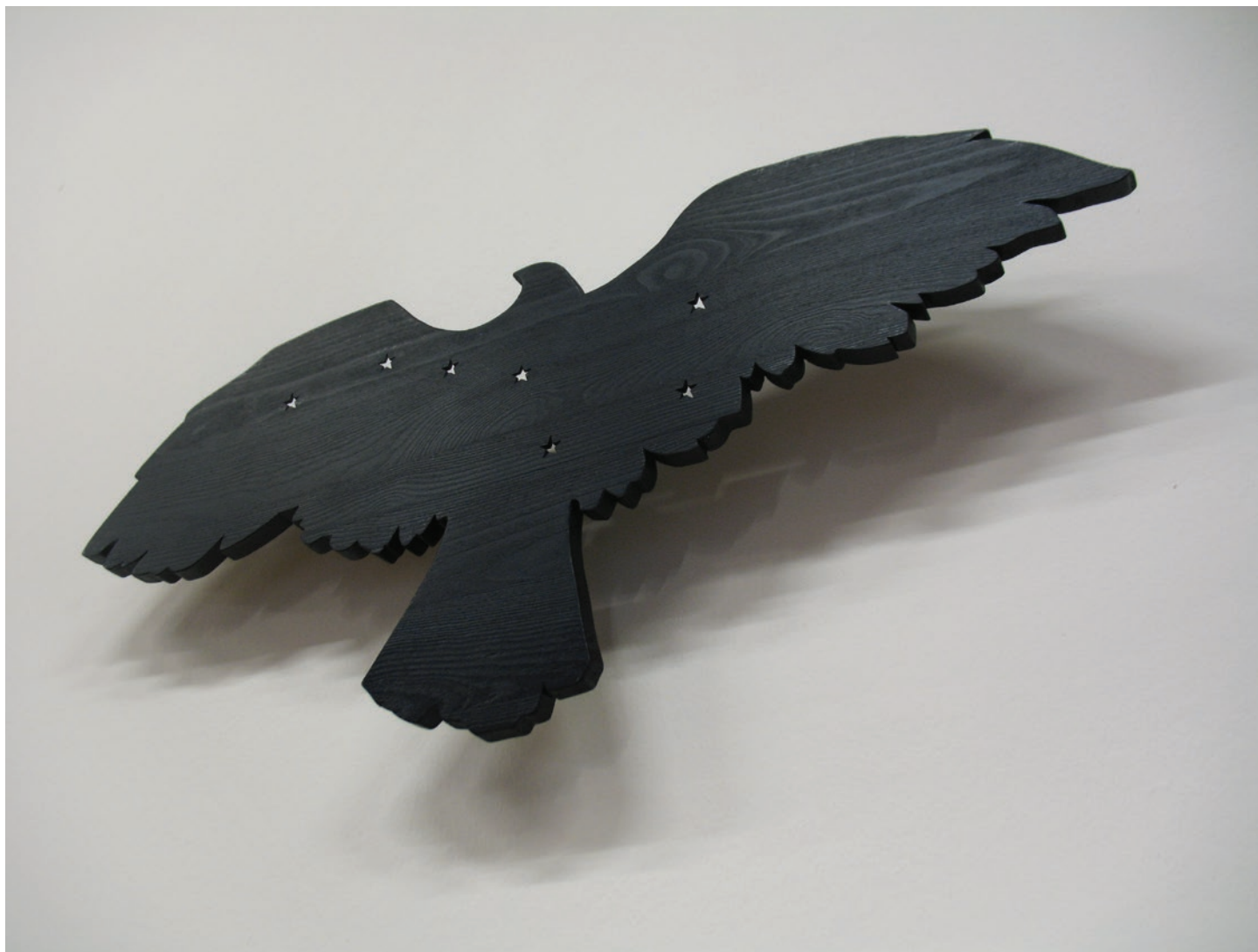
Jacek Jagielski

Wielka niedźwiedzica, 2019

drewno polichromowane, stal 38×87×9,5 cm

Golgota, 2020

drewno polichromowane, stal 119×100×8 cm





Sebastian Kłosowski

Twin Portrait (Portret bliźniaczy), 2020

praca performatywna, materiały:

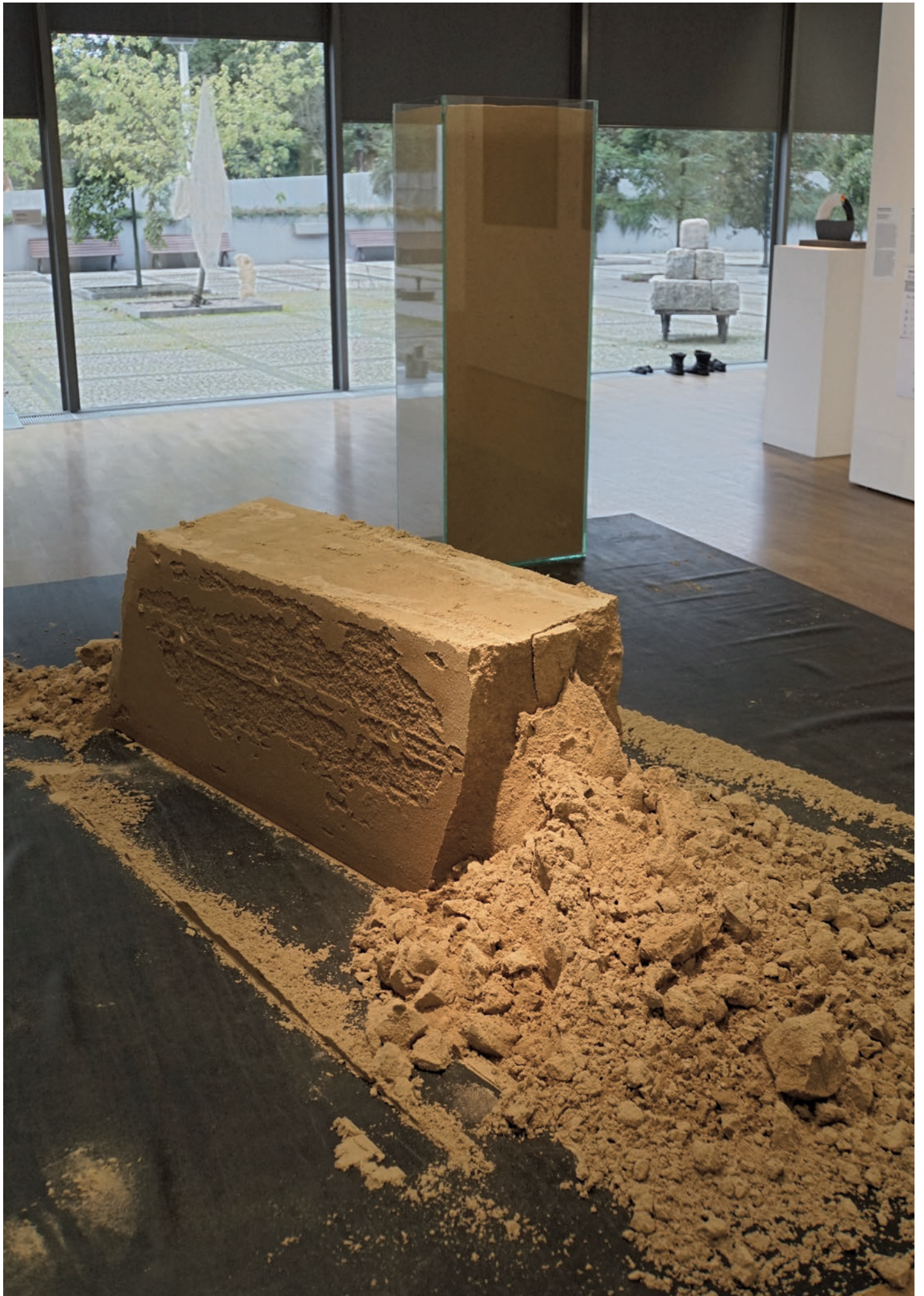
szkło, piasek, szalunek z płyty wiórowej

18.09–11.10.2020 Toruń

„Twin Portrait”, to proces twórczy trwający przez cały okres trwania wystawy. Dwa prostopadłościany ustawione w pobliżu siebie określają kanon przedstawienia człowieka. Obydwa w swojej strukturze stworzone z tego samego materiału - piasku. Jeden utrzymywał formę dzięki zastosowanej szklanej barierze. Drugi, (uksztaltowany przy pomocy szalunku), codziennie pozostawał całkowicie swobodny zachowując, na jakiś czas, cechy pierwszego. Warunki zewnętrzne skazywały go na nieustanny rozpad. Wyznaczone codzienne działanie sprawiało, że bryła (choć przez chwilę) spełniała założenia kanonu. Przez 21 dni trwania wystawy w sposób czysty i bezkompromisowy przywracałem niekształtnej materii rozpoznawalną formę, a przez to precyzyjne znaczenie. Zdejmowanie szalunku to moment uporządkowania wszystkich cech, wartości i elementów portretu w układ kompletny - idealny. Praktykę codziennego procesu tworzenia i rozpadu dokumentowałem. Raz bryła pozostała niezmiennie cała przez 24 godziny, do momentu podjęcia działań ponownego ukształtowania. „Trud” będący niejako odnośnikiem dla wystawy „Trudne niebo” zdefiniowany został w tym 21-dniowym akcie twórczym, jako trudność w zrozumieniu siebie i świata. Nakreślony został w niej imperatyw dążenia do poznania bez względu na czas i miejsce. Zawarta w projekcie praktyka, wyrażona w nieustannym weryfikowaniu prawdy, pozostaje trwała i niezbędna.

TRUDNE NIEBO





Małgorzata Kopczyńska

Urna dla hipotetycznej duszy, 2020

żywica akrylowa, obiekt, 20×30 cm

Pożegnanie z dualizmem. Czuła tęsknota.

Juhani Pallasmaa pisze: „Moje ciało jest pępkiem mojego świata, ale nie z uwagi na przyjęcie centralnej perspektywy, lecz jako miejsce wszystkich odniesień, pamięci, wyobraźni i integracji”. Ciało nie jest pojemnikiem na doświadczenia i emocje, jest z nich zbudowane. Ciało odczuwa, nie kalkuluje. Ciało jest tworzywem (treścią) duszy, dusza jest formą ciała.

“Urna dla hipotetycznej duszy” to pierwsza rzeźba w twórczości Małgorzaty Kopczyńskiej, w której forma staje się funkcjonalna. Wyewoluowała z prostego zadania - by stworzyć obiekt oparty na dolnym, trójnożnym module. Artystka pracowała nad rzeźbą symultanicznie wraz ze studentami, w okresie lockdownu i rozwoju pandemii. Przesłany mailem rysunek - moduł wyjściowej podstawy projektowanej rzeźby, stał się symbolicznym łącznikiem, mianownikiem wspólnoty, kolektywnego pochylenia się nad własną “gliną” - budulcem tożsamości. Fundamentem. Finalna forma Kopczyńskiej składa się z dwóch modułów, będących lustrzanymi odbiciami. Wieczko jest subtelnie przekręcone

- szkatułka jest domknięta, na znak przeprowadzonego procesu, ale wciąż pozostaje otwarta.

“Urna dla hipotetycznej duszy” to szkatułka na precjoza, na tożsamość. Uwolniona, oczyszczona puszka Pandory, ulepiona własnymi rękoma, podarowana przez samą siebie, na własnych prawach destylująca złoto i dobro. Pudło rezonansowe, które drgania świata zmienia w wewnętrzną, intymną melodię. Zamknięcie otwiera. Czasoprzestrzeń wstrzymana, zawieszona - w pudełku, w przestrzeni, pokoju, domu - kieruje wektor do środka, ku ciału, ku sobie. “Urna dla hipotetycznej duszy” staje się pojemnikiem na utuloną tęsknotę, czułą pamięć.

Co znajdzie się w Twojej szkatułce?

Akceptacja danego stanu rzeczy jest jednocześnie jego pożegnaniem, krokiem w przyszłość.

Akceptacja dualności jest afirmacją dialogu, zaproszeniem przepływu.

Agata Kiedrowicz



Stanisław Kościński

Ciepło, 2020

drewno, Ø 80 cm



Iwona Liegmann

Lajka w psim niebie, 2002

akryl, folia, papier 50×40 cm

Miki ratuje świat, 1998

styropian, tkanina, PCV, akryl 45×60 cm



Magdalena Karłowicz

Portret rodzinny, 2019

ceramika – raku





Małgorzata Łojko

Budowanie/Odpuszczanie, 2018–2020

tkanina, sizal, technika własna 150×50 cm



Ala Majewska

Obęcz, 2020

obiekty:

- 100×120×120 cm
- 10,5×5,5×28,5 cm
- 10,5×6×37 cm



Obwód konstrukcji mebla osłabiona usunięciem fragmentu jeszcze ma potencjał całości i mimowolnie utrzymuje statykę reszty elementów. Bezsens podzielenia zaprzeczył sensowi stołu, nie ma już równiny blatu i bezpiecznego okrągłego kształtu. Ranty, kanty, kąty i próba złożenia tego, czego, być może, nie da się scalić na nowo. Gdzieś z pamięci wyłaniają się: „Nie mów nikomu, co się dzieje w domu” i „Gdzie miłość i zgoda panuje, miłość swe gniazdko buduje”.



Tomasz Matuszewicz

Architekton OPT: Ośrodek Pracy Trudnej, 2020

Makieta MDF 120×60×30 cm + projekcja wideo

Koncepcja otwartej struktury architektonicznej opisująca

pozorny ruch słońca. Projekt dla Biskupic dedykowany

Krzysztofowi Mazurowi.

Czuje się szczęśliwy, gdy może być świadom obecności wartości stworzonych przez siebie lub przez swoich bliskich.¹

Roman Ingarden

Wstęp

Po ostatnim sobotnim spotkaniu w Biskupicach, dzięki uprzejmości organizatorów, mogłem przenocować w pokoju pod pracownią Małgosi. Rano przed śniadaniem spontanicznie zaczęliśmy z Krzysztofem chodzić po ogrodzie i omawiać wiele kwestii związanych nie tylko z uprawą drzew owocowych czy też truskawek. Zwróciłem wówczas uwagę na subtelnie rozrzeźbiony teren wokół domu, noszący ślady pracy i włożony własnoręcznie trud w to, co wierzą i co próbują każdego dnia urzeczywistnić - Małgosia i Krzysztof.

Ponieważ sam próbuję również nadać własne piętno² bardzo niewielkiemu fragmentowi naszej planety, miałem możliwość nauczenia się wiele od Osoby, która - mogę chyba tak powiedzieć - całe swoje życie pozostaje w bliskiej relacji i czerpie wiele w swojej twórczości z zażyłości z ziemią/Ziemią. Wypowiedziane słowa, działanie twórcze z przeszłości może powodować takie samo przekształcanie w przyszłości i wzbogacanie kultury, jak zachodzący w naturze proces przemiany materii - butwienia, które wzbogaca podłoże, a za które odpowiedzialne są różne niepozorne organizmy żywe. Przedstawiona powyżej

oczywistość ma swoje przełożenie w naszym wspólnym działaniu, które w zewnętrznych kryteriach ekonomicznej komercjalizacji są banalnie podejrzane i nieistotne, mogące nawet budzić uśmiech zdziwienia... a jednak proces osobistego artystycznego zmagania będzie trwał nadal, bo gdyby nie miał swojego jednego z wielu początków w Gajach Oliwnych, nie miałby też tego jednego z wielu wieloaspektowego skutku.

Inspiracja

Ze spaceru z Krzysztofem zapamiętałem znajdujące się pomiędzy sadem a domem zagłębienie w ziemi porośniętej trawą, potencjalne oczko wodne, do którego prowadzi opadająca po łuku wąska zielona droga. Bardzo podobny, ale w innej skali czasowo-przestrzennej jest wryty półokrągły ślad w marmurowej posadzce od otwierania i zamykania drzwi z brązu w Hagia Sofia. Jak wiemy Mądrość objawia się w działaniu, ale tylko wtedy kiedy Jej efekty próbujemy odczytywać i interpretować, a agregując wdrażać tworząc nowe, być może nawet utylitarne formy.

¹ R. Ingarden, *Książeczka o Człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, s. 24.

² Należy raczej odwrócić rolę i punkt widzenia, a mianowicie to natura nas kształtuje i piętnuje w ostatecznym rozrachunku.

Intencja

Praca w naturze sama w sobie dostarcza niezliczonych bodźców - zmieniające się otoczenie: pory roku i dnia, warunki atmosferyczne, żywy ekosystem tworzy *theatro vitae*, dla którego starałem się zaproponować formę, mogącą zapewnić dogodne warunki do Pracy Trudnej, ujawniając jednakże mechanizm/zasadę odgrywanego się codziennie spektaklu dnia, określonego przez pozorny ruch Słońca po niebie. Struktury, której złożoność tektoniczną swoją obecnością i pracą możemy współtworzyć, tak jak zakorzenienie stwarza możliwość czerpania z podłoża, ale także umożliwia rozwój, przez wzrastanie w kierunku światła.

Forma

Makieta przedstawia projekt koncepcyjno-ideowy wiaty/pawilonu na podstawie utrwalonego gestu wykreślenia półokręgu o złożonej na przemian tektonice horyzontalnej góra-dół. Jest to stropodach podtrzymywany przez filary na rzucie kwadratu. Usytuowanie na wskazanej działce określa potencjalny inwestor. Autor zastrzega bezwzględną konieczność posadowienia pawilonu/wiaty zgodnie z założeniem równoległym do stron świata: północ-południe, wschód-zachód, umożliwiając spełnianie funkcji wyznaczania środka dnia pracy i dnia jako zegara słonecznego³.

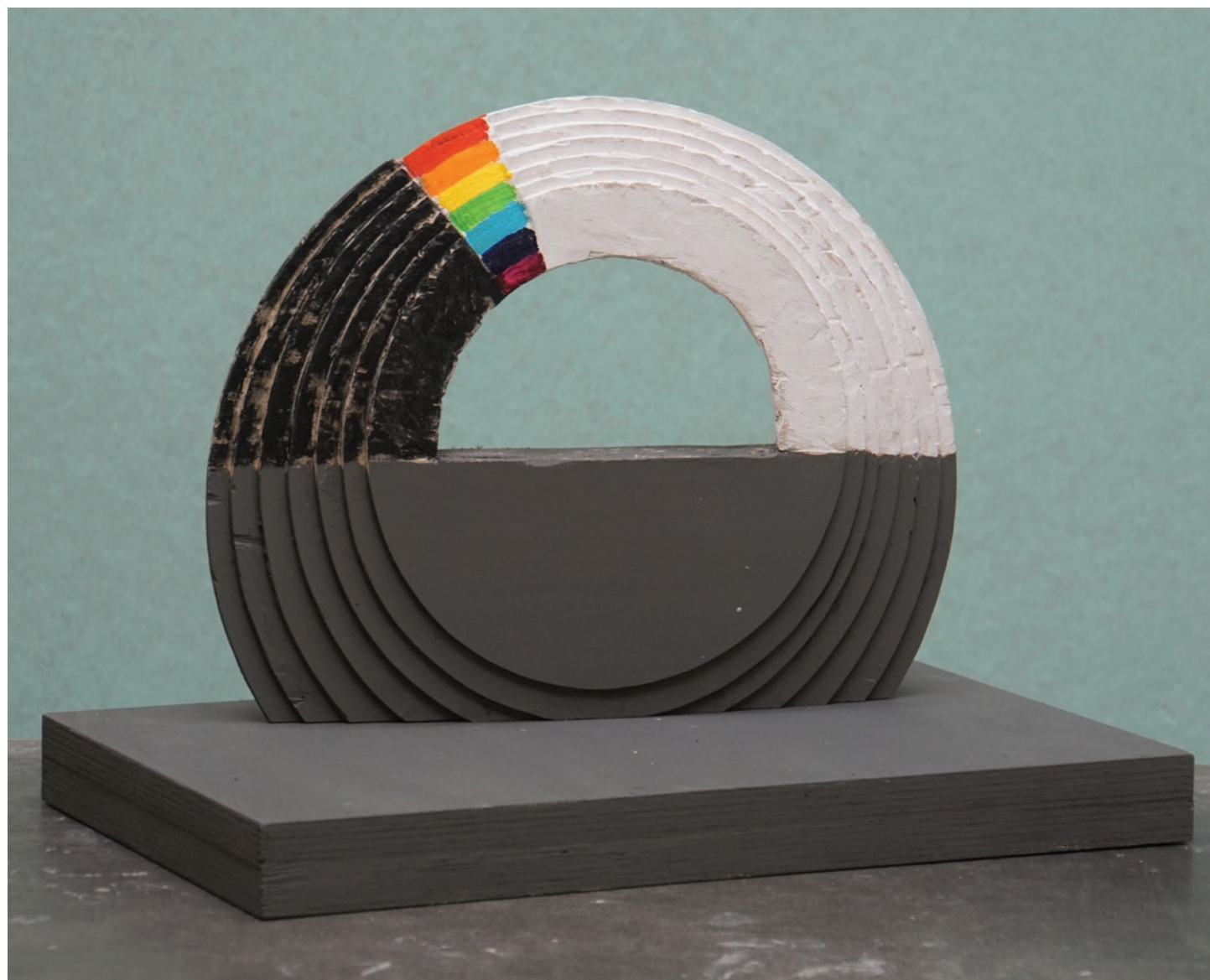


³ Por. H. Schumacher, Sonnenuhren, Callwey, Munchen 1973.

Krzysztof Mazur

Siódme niebo, 2020

sklejka polichromowana 31×42×24 cm



Małgorzata Mazur

Trudne niebo, 2020

fotografia 100×150 cm



Zbigniew Mikielewicz

Pamięć, 2020

stal, papier, glina, granit, gips 70×70×70 cm



Pracuję nad projektami pomnika i obiektów rzeźbiarskich do Parku Pamięci Ofiar Zbrodni Pomorskiej. Mam do opracowania półtorahektarowy teren w pobliżu dworca autobusowego w Toruniu. Praca trwa już ponad dwa lata. Zbieram materiały, czytam, oglądam zdjęcia. Większość jest wstrząsająca. Jedno nie pozwala zasnąć. Zdjęcie z egzekucji w Bydgoszczy. Młody, może kilkunastoletni chłopiec rozpaczliwie gestykuluje, jakby chciał przekonać o swojej niewinności.

Poszukuję formy, znaku pamięci o ofiarach. Szkicuję, robię modele, potem kolejne i następne. Ciągłe nie to. Wracam do analizowania materiałów. Kolejne relacje świadków. Kolejne opisy zbrodni. Nie radzę sobie z emocjami. Ponownie szkicuję i robię modele.

Po roku przystępuję do realizacji. Jakiś czas po uroczystościach odsłonięcia pomnika stwierdzam, że nie mogę uwolnić się z nagromadzonych przez dwa lata emocji.

Muszę coś z tym zrobić, wyjąć z mojej głowy i gdzieś pozostawić bym mógł funkcjonować jak dawniej.

Zbieram szkice, makiety, modele, wszystkie ślady mozolnego poszukiwania formy. Wkładam je wszystkie do stalowego pudła. Spawam ostatnią ścianę sześcianu. Zostawiam. Niech ulega erozji...



Paweł Otwinowski

Wycinek, 2019

technika własna 83×59.5 cm



Marcin Plichta

Szczepione, 2019–2020

granit, sjenit, blacha ocynkowana 100×200 cm



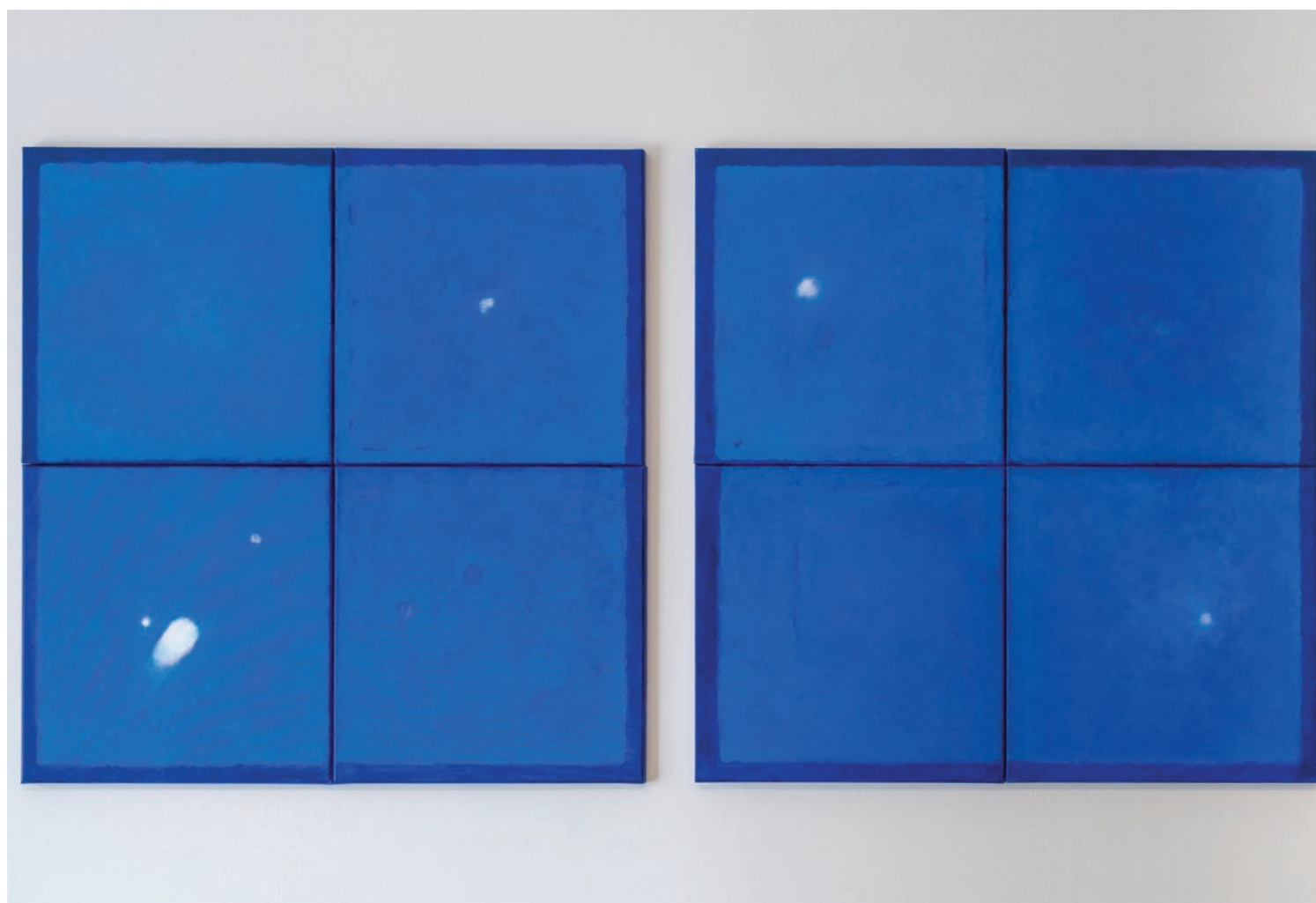
Mirosława Rochecka

Przygotuję Wam miejsce, 2020

instalacja malarska, olej, płótno, 12 elementów 40×40

Przygotuję Wam miejsce

12 kwadratowych płócien wypełnionych błękitem – to symboliczne „kawałki nieba” – miejsca przygotowane przez jedyne Mistrza w Domu Jego Ojca dla uczniów, którzy trują się naśladowując niedościgniony wzór. Ten trud codzienny, którego źródłem jest miłość, nadaje życiu sens.

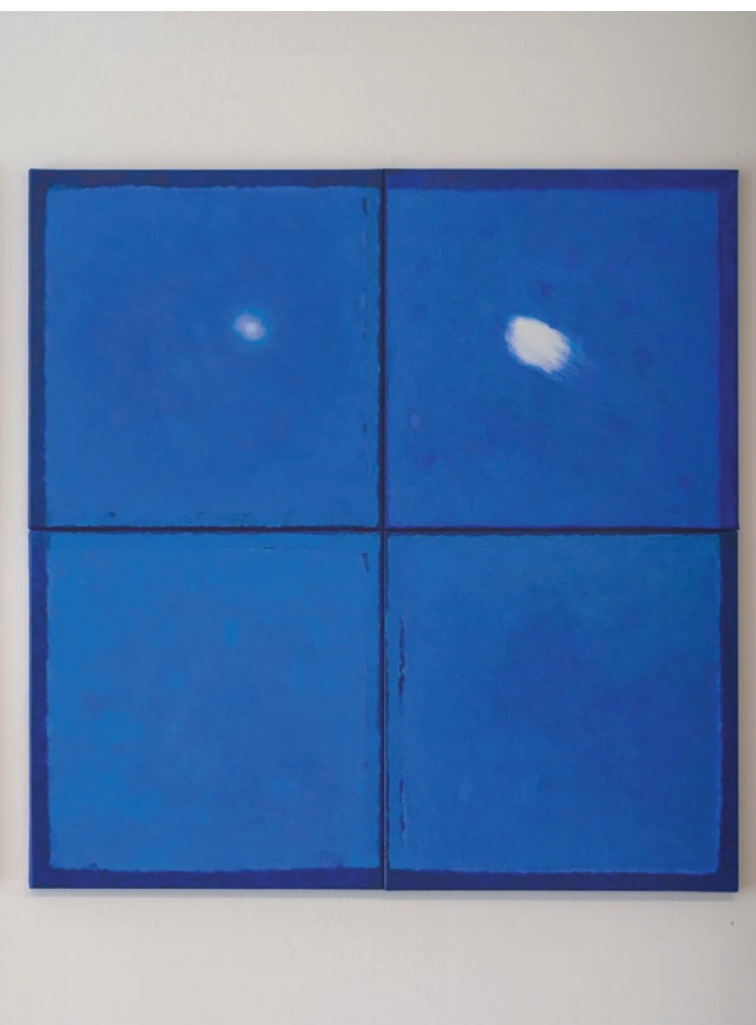


Per aspera...., 2020

akryl, olej, płótno, dyptyk, 2 elementy 100×60



Dyptyk *Serce z ciała...* to przekaz o przedzieraniu się przez trudności i przeszkody, przez rzucane pod nogi kłody – ku dobru, pięknu, prawdzie, ku sacrum. Nawiązując do dwóch Mojżeszowych tablic, odnoszę się do słów z księgi Ezechiela: „odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (Ez 36:26–27).



Kazimierz Rochecki

Ksiądz, 2020

wideoart

Ksiądz

Wideoart zbudowany został z autentycznych, niearanżowanych fragmentów reportażu mojego autorstwa, przedstawiających dzień z życia księdza Jana Dziducha, proboszcza parafii i kustosa klasztoru pocysterskiego w Marianowie (w Województwie Zachodniopomorskim). Ksiądz Jan Dziduch, nazywany przez artystów PADRE, jest wyjątkowym kapłanem, dalekim od wyobrażeń, jakie kreują mainstreamowe media. To człowiek wyjątkowej skromności, nie stroniący od codziennych realiów życia, fizycznych robót i ludzkich problemów – zwyczajnych i duchowych. Od ponad dwudziestu lat, wbrew zdrowemu rozsądkowi, podnosi z ruiny pocysterski klasztor z XIII w. Jest organizatorem Międzynarodowych Spotkań Artystycznych, w których brało udział ponad stu twórców z blisko dwudziestu krajów, z czterech kontynentów. W wyremontowanych niemalże własnymi rękami częściach klasztoru powstała Galeria Refektorium Sztuki, pracownie i pokoje dla artystów oraz licząca ponad 600 obiektów kolekcja sztuki współczesnej.

Prezentowany wideoart jest impresją, która pokazuje siłę normalności, trud codziennego bycia zwykłym człowiekiem i powiernikiem dusz.



Marianowo, 2020
akryl na płótnie

Ksiądz Jan rąbie drewno, 2020
akryl na płótnie



Małgorzata Wojnowska-Sobecka

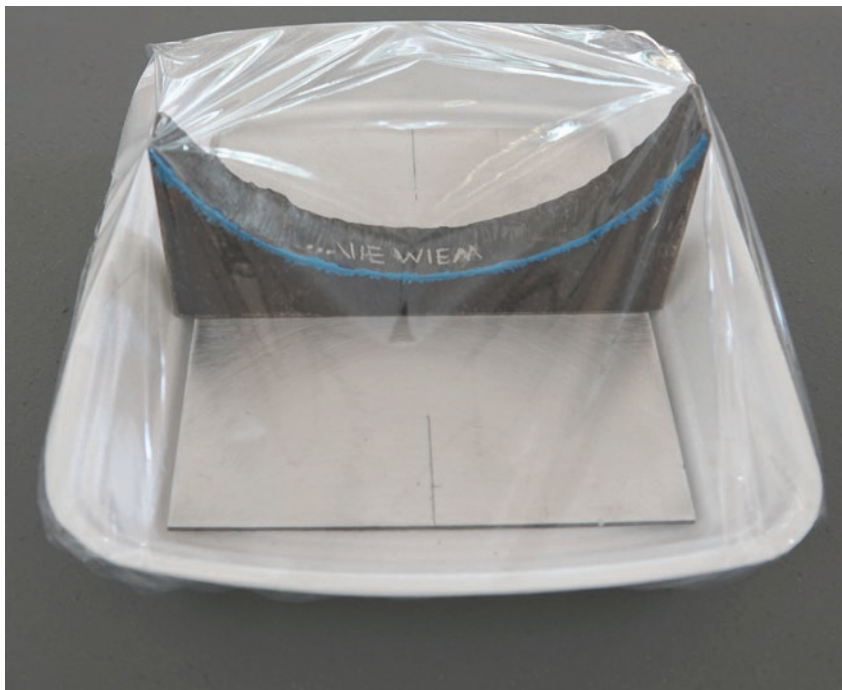
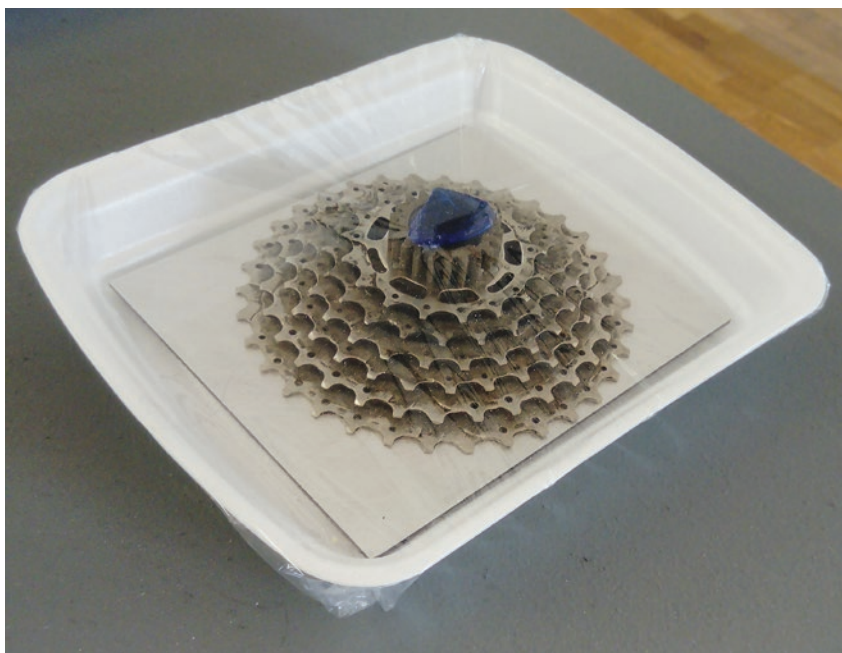
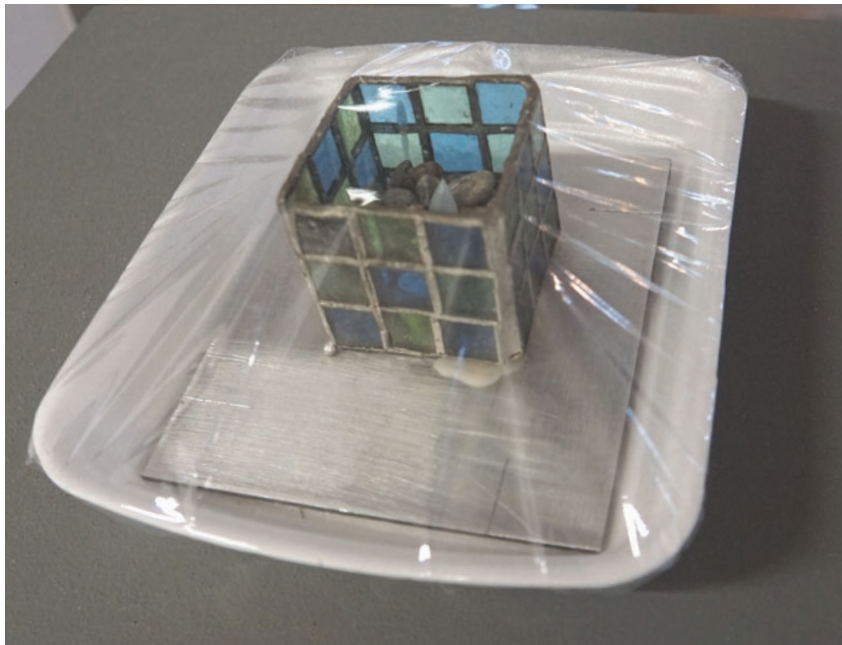
czasami/gdzieniegdzie, 2020

technika mieszana

Trud ciężaru, który przyjął kształt doskonały, perfekcyjny,
trud zgrzyoty, robala, co gryzie,
trud niewiedzy, nieustających pytań,
fragmentów rzeczywistości do posklejania,
trud szukania, nieznalezienia,
a wszystko od czasu do czasu,
to tu, to tam, gdzieniegdzie, nigdy do końca,
trud codzienny, oczywisty, bez pretensji,
bez urazy, dostępny dla każdego,
produkt rzeczywistości
od początku do końca. PRODUKT.

To oferta dla ciebie
na szczęście, na niebo.
Skuteczność potwierdzona u 98,5% użytkowników.
Jesteś tego wart...





Aleksandra Sojak-Borodo

Niebaukładanie, 2020

fotografia, obiekt, 366 fotografii na ścianie 300×600 cm

oraz 366 obiektów

Niebaukładanie

Od lipca 2019 roku do lipca 2020 roku – w kwadracikach nieba fotografowanych codziennie są ukryte konkretne dni, spotkania związane z Niebem u Krzysztofa i Małgosi, święta, urodziny, zwykłe dni, czas kwarantanny, moment zaproszenia na wystawę Trudne niebo. Minione dni są jak łamigłówka – bardzo trudna do ułożenia – bo nasza pamięć nie jest w stanie zapamiętać 366 dni – każdego z równą jaskrawością... Zapraszam wszystkich do wspólnego „nieboukładania”.

Praca jest częścią większego projektu #ProjektNiebo, który powstaje na Instagramie od 2017 https://www.instagram.com/ola_sojak_borodo/. Do tej pory praca miała dwie „realne” odsłony podczas Triennale Rysunku we Wrocławiu w 2019 roku i podczas spotkania Palcem po niebie w Biskupicach we wrześniu 2019 roku.

„Zmaterializowanie” nieba i „zamknięcie” go w geometryczne kształty sześcianów było dla mnie kolejnym doświadczeniem związanym z pracą #projektNiebo, która w swoich założeniach jest przede wszystkim rodzajem szkicownika/notatnika i ćwiczenia codziennej uważności.

Na wystawie Trudne niebo miałam okazję w pewnym sensie „okiełznać” niebo, pokazać je w formie nieruchomych 366 kadrów, a także zaprosić widzów do „nieboukładania” – okazało się to świetną zabawą dla odwiedzających wystawę, a jednocześnie sprawiało, że część ekspozycji pozostawała w ciągłym ruchu... tak jak niebo, które za każdym spojrzeniem w górę jest inne. Mam też nadzieję, że zabrane z ekspozycji sześciany nieba krążą w różnych przestrzeniach domowych i funkcjonują jako kolejne niewielkie odsłony mojej pracy.





Maciej Szańkowski

projekt Pomnika Bitwy Warszawskiej 1920 r.

autor otoczenia pomnika i wizualizacji - arch. Maciej Osuch

Zmarnowany trud

W grudniu 2019 r. stołeczne władze Warszawy ogłaszają „błyskawiczny” konkurs architektoniczno-rzeźbiarski na opracowanie projektu pomnika upamiętniającego Wielką Bitwę z bolszewikami na przedpolach Warszawy 15 sierpnia 1920 r. Przystąpienie do konkursu było możliwe po uprzednim zakwalifikowaniu się na podstawie wykazania osobistych dokonań twórczych w sztuce rzeźbiarsko-architektonicznej. Kilkadzieśniętów Zespołów, zakwalifikowanych przez sąd konkursowy, po wielotygodniowym oczekiwaniu (na skutek rozpatrywania licznych odwołań architektów), przystępuje do szczegółowego opracowania pomnika wraz z całym otoczeniem. Na pracę pozostaje więc już tylko ok. 3 tygodnie.

Sąd konkursowy pod wysoką kuratelą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – wicepremiera – to nieliczni czynni architekci, w większości merytoryczni urzędnicy magistratu (plus jeden zabłąkany rzeźbiarz).

Nastąpiło rozstrzygnięcie – w atmosferze podniosłej euforii władz i natychmiastowe przyjęcie decyzji sądu w klimacie publicznego skandalu. Wybrana do realizacji praca to, jak się okazało, monumentalne powiększenie splagiatowanej (w 100%) statuetki rockowego Zespołu Led Zeppelin (co natychmiast wychwycono w mediach). Następuje dziwne milczenie wszelkich mediów – trwające do dziś... i to koniec tej historii. Temat konkursu znika i nie pojawia się więcej.

Oto ilustracja daremnego trudu i pogrzebanych nadziei organizatorów i uczestników konkursu. Plac na Rozdrożu w Warszawie – miejsce lokalizacji pomnika – pozostaje nietknięty... Niebawem okrążyła 100-letnia rocznica zwycięskiej bitwy. O pomniku nie wspomina się więcej.



Arleta Szatkowska

KONARY. 26 619 840+

performance

TRUDNE NIEBO



Pierwszy epizod zaczyna się w moim domu, gdy z ubrań pociętych na paski i powiązanych ze sobą w sznur zwiżam pięć kłębków. Kolejny etap rozgrywa się, gdy stoję obok drewnianej kłody drewna wzdłuż pasa ulicy. W dłoniach trzymam przygotowane kłębki. Ubrana jestem w czarną suknię skrywającą kolejną warstwę odzieży, a moją głowę przysłania ażurowa, czarna woalka. Obok mnie przechodzą ludzie. Raczej przemykają. Unikają mojego spojrzenia. Swoją energią próbuję ich zatrzymać. Wypowiadam pierwsze słowa. Dziewczyna zatrzymuje się i słucha, by po chwili odejść. Zsuwam woalkę, zdejmuję rękawiczki, suknię i wydaję pierwszy kłębek, który powoli rozwijam, i splątam dłońmi długi łańcuch, niepowtarzalny ciąg pojedynczych „minut życia”. Podchodzę do leżącej kłody drewna, zaczynam ją owijać powstającym łańcuchem. Napinam sznur, widząc pojedyncze oczka powstałe z kolorowej faktury ubrań. Kłębek

maleje, coraz więcej łańcucha jest na drewnianej kłodzie. Kiedy kończy się pierwszy, wracam do początku scenariusza. Znow zakładam woalkę, czarne rękawiczki, biorę pozostałe kłęby, zmieniam miejsce, wpatruję się w ludzi, czekam na wytworzenie się pewnej energii, która pozwoli mi odkryć się przed nimi i rozpocząć pracę od początku. Kolejna „odnoga” powstaje z kolejnego łańcucha. Ponownie wypowiadam słowa o tym, że nie jesteśmy gotowym bytem, że rozwijamy się i odkrywamy nowe wymiary istnienia.... I tak rytuał powtarzam pięciokrotnie. Ostatni kłębek – szósty – powstały z cienkiej nici rzucam na chodnik, rozwija się. Podążam za nim. Za mną zostaje drewniana kłoda owinięta łańcuchem, suknią i obok nożyczki.

Liczba 26 619 840 to liczba minut mojego życia w chwili, gdy rozpoczęłam działanie.



Piotr Tołoczko

Trud, 2020

kamień, sznurek jutowy 35×30×25 cm



Maciej Wierzbicki

F IV z cyklu Fundamenty, 2020

obiekt, granit, stal 130×120×90 cm



Moja mała apokalipsa

Z księgi nienapisanej:

*A oto wszyscy ludzie pięknego, wolnego świata i tajemniczej kosmicznej przestrzeni,
jak dotąd samotni w bezmiarze gwiazd, kochający życie wśród danej im Natury
i cywilizacji szanującej Jej prawa - pozostaną szczęśliwi.*

Palcem po nocnym niebie rysuję nierealną postać

Palcem potykam się o jej nieobecność.

Spoglądam w gwiazdy jej nieobecność.

Spoglądam w gwiazdy i z nieskończoności wydobywam nikłe znaczenia:

oto przeszłość w chwili gdy się staje

oraz ja - podobno obraz i podobieństwo...

oraz ja - podobno obraz i podobieństwo...

Obłędem jawi się Tajemnica...

Obłędem jawi się Tajemnica...

wieć kiedy Złotoskrzydły Anioł opuści krąg ciszy,

by obwieścić światu niebieski hejnał,

nikt nie będzie wiedział kogo i do czego wzywa.

Samotni duchem,

Samotni duchem,

w osłupieniu,

będziemy patrzyli jak umierają nawet nasze cienie.

będziemy patrzyli jak umierają nawet nasze cienie.

Dany jest czas, który nie wszyscy utracą pięknie.

Zygmunt Trzeźniowski - Tatar
(Koncentracja jesienna - wrzesień 2019 rok)

* * *

Wiosło astralne

*Z księgi nienapisanej:
A oto powiadam ci - nie poznasz tajemnicy mojej,
albowiem uczyniłem ogrom.*

Zanurzyć wiosło w odmęcie gwiazd...
Poruszyć astralne spirale...
Wścibską myślą zagłębić się w superstruktury,
przemysłnie ukryte wymiary
i nie przekroczyć przy tym horyzontu zdarzeń
żadnej z czarnych dziur.

Obłąskawić czasoprzestrzeń - ową tkaninę Wszechświata...,
by wyłonić się z próżni chociaż na krótką chwilę, niczym wirtualna cząstka,
która zgodnie z zasadą nieoznaczoności istnieje jedynie dzięki pożyczonej energii,
szybko anihiluje, spłacając energetyczną pożyczkę...

Wiem -
z karkołomnej wyprawy zawsze powrócę...z niczym,
ale pragnę, podobnie jak średniowieczny wędrowiec,
dotrzeć do widnokręgu,
wytknąć zań głowę,
zobaczyć maszynierię kosmosu
oraz - jak pisał poeta - anioły pierzchające z piskiem.

*Zygmunt Trześniowski-Tatar
(Koncentracja letnia - lipiec 2020 rok)*

Naukowe formuły zostały zaczerpnięte z książki "Piękno wszechświata" Briana Greene'a.

TRUDNE NIEBO

Koncepcja katalogu i redakcja:
Krzysztof Mazur

Projekt katalogu i okładki oraz skład:
Nikodem Pręgowski

Reprodukcje dzieł:
archiwum artystów

Zdjęcia:
Krzysztof Mazur, Małgorzata Mazur, Kazimierz Rochecki

Wydawca:
Wydział Sztuk Pięknych
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Druk: Drukarnia Internetowa Chroma

Rok wydania: 2020

ISBN: 978-83-952401-2-6

Miejsce wystawy:
Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu

Termin wystawy: 18.09–11.10.2020

Kuratorzy:
Krzysztof Mazur, Mateusz Kozieradzki
Koordynatorki:
Paulina Kuhn, Renata Sargalska
Realizacja wystawy:
Wojciech Ruminski

Organizatorzy:
Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika,
Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu,
Kultywacja Artystyczna Planta

Współpraca: Stowarzyszenie Artystyczne OTWARTE

